



Z wieści z lasu



LAS A POLITYKA



Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Czy lasy państwowe są zagrożone?

Każde wybory parlamentarne zmieniają rząd i ludzi na najwyższych stanowiskach w państwie. Zmieniają się nie tylko ministrowie, ale także szefowie najważniejszych instytucji i firm. Zmiany te dotyczą także Lasów Państwowych. Przede wszystkim zmienia się dyrektor generalny. Nie to jest jednak najważniejsze, gdyż dyrektorem Lasów zawsze bywa fachowiec leśnik. Ważniejsze jest to, czy nowy parlament i rząd mają plany prywatyzacji firmy Lasy Państwowe. Przedwyborcze deklaracje przedstawicieli zarówno PiS-u jak i PO nie takiego nie zawierają - przeciwnie deklarowano zachowanie obecnego, państwowego statusu organizacji zarządzającej lasami, jak i zachowania dominującej państwowości zasobów leśnych.

Obecny państwowy charakter lasów gwarantuje ustawa z 1991 roku. Najważniejszy dla nas - zwykłych obywateli zapis brzmi: lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane dla ludności oraz: lasy stanowiące własność Skarbu Państwa są udostępniane do zbioru owoców runa leśnego. A także: lokalizowanie pastek w lasach stanowiących własność Skarbu Państwa jest niedopuszczalne. Wyjątek stanowią uprawy leśne do 4 m wysokości, powierzchnie doświadczalne, drzewostany nasienne, ostaje zwierząt, źródłiska rzek i potoków, obszary zagrożone erozją. Pamiętajmy - do 82% lasów wstęp nie jest zabroniony - są to lasy publiczne, lasy Skarbu Państwa Polskiego. Największą częścią lasów publicznych (78,4%) zarządza w imieniu Skarbu Państwa organizacja „Lasy Państwowe”. Firma ta powstała w 1924 roku. Wtedy zarządzała tylko 32% ogółu lasów. Dziś już prawie 80%.

Pamiętać jednak także musimy, że 18% lasów w Polsce jest prywatnych.

Dla tych lasów istnieje w ustawie zapis potwierdzający święte prawo własności: właściciel lasu nie stanowiącego własności Skarbu Państwa może zakazać wstępu do lasu, oznaczając ten las tablicą z odpowiednim napisem. W Wielkopolsce lasów niepaństwowych jest tylko 10,2%, ale są regiony (np. Małopolska i Mazowsze), gdzie jest powyżej 40% takich lasów.

Drugim aktem prawnym stojącym na straży państwowego charakteru lasów w jak największym stopniu jest ustawa z 2001 roku „O zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju”. Ustawa ta oprócz wód, kopalni i parków narodowych wymienia również lasy państwowe jako zasób o znaczeniu strategicznym dla państwa i narodu. Szczególnie ważne są dwa zapisy: Świadczenia pozaprodukcyjne zasobów naturalnych Skarbu Państwa na potrzeby własne ludności, szczególnie rekreacja oraz niekomercyjny zbiór runa leśnego, są niedopuszczalne oraz: wstęp do lasów państwowych i dostęp do cieków i zbiorników wodnych stanowiących własność Skarbu Państwa jest wolny.

I choć w dalszej części tej ustawy mówi się, że zasoby naturalne stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z zastrzeżeniem przepisów zawartych w ustawach szczególnych, to jednak ustawy szczególne mogą sytuację zmienić.

Oczywiście nie można całkowicie odrzucić roszczeń osób przestępionych z ziem wschodnich, a nawet osób, które utraciły majątki ziemskie po II wojnie światowej, jednak zwrot lasów w naturze nie jest chyba dobrą myślą. Problem jednak istnieje, wciąż nie rozwiązywany przez kolejne parlamenty.

Czy więc obecny dominujący - państwowy charakter lasów jest zagrożony?

Tak! Pomimo ustaw i powszechnego sprzeciwu społecznego problem ciągle na nowo odżywa i ciągle nie jest załatwiony. Jak będzie w kadencji obecnego parlamentu - zobaczymy.



Lasy Nadleśnictwa Jarocin położone są głównie w zlewni rzeki Warty, a ich zachodnia część - w zlewni Obry. Poza tym przepływa przez nie kilka mniejszych rzek i kanałów, m.in. Lutynia, Lubieszka, Lubianka, Brodek. Na terenie lasów znajdują się także 32 stawy oraz zbiorniki wodne, a sieć rowów melioracyjnych liczy aż 495 km.

Mimo tak bogatej sieci hydrologicznej, wiosną i latem, gdy opadów jest niewiele, deficyt wody w drzewostanach jest duży. Na nasz region spada średnio rocznie tylko 520 milimetrów opadów, przy średniej w Polsce - 600 mm. Gdy więc większość z nas cieszy się z pięknej pogody, z powodu suszy cierpi środowisko, a na lasy działa wiele niekorzystnych czynników. Dlatego tyle mówi się teraz o stepowieniu Wielkopolski - długotrwałe susze i coraz rzadsze lata mokre są trudne do zniesienia dla drzewostanów, wzrasta też liczebność owadów niszczących lub osłabiających ogromne połacie lasów.

Woda staje się surowcem coraz bardziej deficytowym, dlatego należy rozsądnie nią gospodarować. Żeby złagodzić jej braki w środowisku, pracujemy nad tzw. „małą retencją”, która polega na gromadzeniu wody w małych zbiornikach wodnych naturalnych i sztucznych oraz podpiętrzanie wody w korytach rzek i potoków, kanałach i rowach.

Kiedyś nie było z tym takiego problemu, bo dużo wody zbierało się w stawach młyńskich, wiejskich i dwor-

skich, na samej tylko Lutyni było aż 36 młynów. Dziś my musimy się zatroszczyć o to, by wody nie brakowało. Robimy to zgodnie z opracowanym dla całego nadleśnictwa planem małej retencji, którego zadania rozpisane są do 2010 roku. Pierwszy etap prac zakończono w uroczysku Czeszewski Las i przy ujściu Lutyni. Do Ministerstwa Środowiska w tych dniach złożono projekt dalszych prac w tym rejonie przy udziale znacznych środków unijnych w ramach projektu „Life”.

Obecnie trwają prace na rzece Brodek, która bierze swój początek w lesie w pobliżu wsi Tarce Osiedle, a potem płynie przez lasy, wąskie pasmo łąk leśnictwa Racendów i Tarce, przez wieś Kadziak, Łuszczanów, by we wsi Lisew wpaść do Lutyni. Na odcinku około 2 kilometrów Brodek jest już odmulony, budujemy tam teraz siedem bezobsługowych drewnianych zastawek spiętrzających wodę.

Ponadto na początku rzeki Brodek, obok nieistniejącej już osady leśnej, w której kiedyś mieszkali dwie rodziny leśników, odbudowaliśmy 15-ary staw. Gdy powstanie pomost i droga dojazdowa, będzie pełnił także rolę zbiornika przeciwpożarowego.

W przyszłym roku podobne prace wykonane zostaną na Brodku aż do granic lasu w pobliżu wsi Kadziak. W sumie powstanie 1 zbiornik retencyjny, 13 zastawek i 5 wodopojów dla zwierzyny. Nie czekamy więc na deszcz z założonymi rękami.

ANDRZEJ FILIPIAK - inżynier nadzoru



RZKA BRODEK po odmuleniu



Informacje

W dniach 14 - 15 listopada w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym Lasów Państwowych w Puszczykowie k. Poznania odbędzie się międzynarodowa konferencja nt.: „Możliwości ograniczenia zjawiska zamierania drzewostanów liściastych metodami hodowlano-ochronnymi”.

Trzy pnie drzew - sosny, jodły i buka - symbolizujące skład gatunkowy Lasów Lubelszczyzny, stanęły w budynku im. Altiero Spinelliego - głównej siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Stoisko promujące Lasy Państwowe budziło ogromne zainteresowanie wśród eurodeputowanych, którzy nie tylko licznie je odwiedzali, ale też interesowali się polskim leśnictwem.

20 września w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie otwarto wystawę „Tajemnice Beskidzkiego Lasu”, natomiast 11 października oddano do użytku wyremontowany obiekt - zabytkową owczarnię, wraz z otwarciem dioramy „Spotkanie z lasem”. Zapraszamy do obejrzenia.

Z myślą o pragnących „wszystko wiedzieć o środowisku i jego ochronie” od września br. rozpoczął działalność w internecie: www.ekoportal.pl

W dniach 15 - 18 listopada w Poznaniu podczas Targów POLEKO 2005 odbędzie się Ogólnopolskie Forum Edukacji Ekologicznej: EKO MEDIA FORUM 2005. Celem EKO MEDIA FORUM jest prezentacja możliwości edukacyjnych w dziedzinie ochrony środowiska, wymiana doświadczeń pomiędzy ośrodkami edukacji i pokazanie w bardzo żywej, multimedialnej, scenicznej i wystawowej formie przykładów realizacji programów edukacyjnych. Swoje stoisko przygotuje **Nadleśnictwo Jarocin** wraz z Nadleśnictwem Łopuchówko oraz Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Poznaniu.



Zdarzyło się

Edukacja w internecie. Informacje o ścieżkach i innych obiektach edukacyjnych naszego nadleśnictwa zostały ocenione jako najlepsze w kraju. Oceny dokonała Dyrekcja Generalna LP. Strony internetowe Nadleśnictwa Jarocin i Nadleśnictwa Trzebielino (dyrekcja szczecińska) oceniono jako najbogatsze i najpełniejsze. Zapraszamy na naszą stronę <http://jarocin.lasy-panstwowe.poznan.pl>

Współpraca z Lasami Hesji. Delegacja Ministerstwa Środowiska i Lasów Hesji, której przewodniczył minister Carsten Wilke odwiedziła 4 października lasy uroczyska Warta, punkt widokowy Śmiełów i leśniczówkę Rozmarynow. Goście odwiedzili także Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie i lasy krotoszyńskie. W wyniku tej wizyty Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu i Hessen-Forst podpisały porozumienie o wymianie doświadczeń i współpracy.

Leśnictwo Tumidaj

- idealne na spacer i rowerowe przejażdżki



Tumidaj to także nazwa lasów, które zaczynają się zaraz za miastem i ciągną aż po Kotlin, a jarocinianie często je odwiedzają.

Źródłko i wiekowe dęby

Czerwony szlak, który biegnie przez tumidajskie lasy, w okolicach Słupi zaprowadzi nas do źródła, które bije cały rok, nigdy nie zamarza i nie wysycha - nawet w największą suszę zachęcająco szumi w nim woda. Ta mała rzeczka bez nazwy, która ma tam swój początek, wpada potem do Lutyni.

Woda jest w niej tak czysta, że ludzie przyjeżdżają tu i zabierają ją sobie na herbatę. Jeśli ktoś od-

Pytani o nazwę swej dzielnicy, mieszkańcy Tumidaja zazwyczaj nie mają pojęcia, co oznacza i skąd się wywodzi, co zresztą nie dziwi. - Tumidaj znaczy to, co kto ma na myśli - mówi jeden z zapytanych. - Myślę, że ksiądz Radolin przyprowadził tu jakąś pannę i tak właśnie do niej powiedział - śmieje się. - Ale tak naprawdę to nie mam pojęcia...

bie kuny albinosy.

Trochę konkretów

Dziś zasięg leśnictwa Tumidaj jest dużo większy niż kiedyś, sięga aż po Kotlin i Wilczę, graniczy z Nadleśnictwem Taczanów oraz z leśnictwami Roszków, Racenów i Cielcza. Jego teren obejmuje 1.121 hektarów. Leśnicówka mieści się przy drodze z Prus do Maguszewic, ale kiedyś leśnicy miesz-



LEŚNICY WIESŁAW KRAWCZYK tym właśnie autkiem codziennie przemierza swe lasy

wiedza pałac w Słupi, może zrobić sobie małą przechadzkę do źródła. Wąskimi drózkami dotrzeć można też do dzikich zakątków i stromych skarp, w dole których błyszczy Lutynia.

Pięć procent terenów takich jak ten w Nadleśnictwie Jarocin objęto szczególną ochroną. Spacerując lub jadąc rowerem przez te lasy, warto zwrócić uwagę na ciekawe ukształtowanie terenu - to właśnie źródłisko, skarpy, jary itp. Napotkamy też kilka najsłynniejszych pomników przyrody, głównie dębowych. Pomniki takie wyglądają imponująco, bo ich pnie mają ponad 5 metrów w obwodzie. W ich konarach często swe dziuple mają ptaki i zwierzęta, w dębie zw. podwójnym mieszkanie zrobiły so-

kali tuż za lasem, w Witaszyczkach, przy słupie „Jarocin wita”.

Na terenie leśnictwa gospodarują dwa koła łowieckie: koło nr 24 Kotlin i nr 29 Jarocin. - W lasach jest właściwie każda zwierzyna, od drobnej, czyli zająca, lisa, kuny, borsuka i ptactwa poczynając, na grubej, a więc na sarnie, dziku, jeleniu kończąc - mówi leśniczy Wiesław Krawczyk. - Bogatsze w zwierzynę są lasy od strony północnej drogi katowickiej - jest tam większy spokój. Niestety, planowana budowa obwodnicy prawdopodobnie skutecznie zmniejszy ilość zwierzyny w lasach, bo bardzo utrudni przemieszczanie się zwierząt - twierdzi.

Las - rodzinny interes

Wiesław Krawczyk - leśniczy na

Tumidaju zamiłowanie do lasu ma we krwi. Pracuje na tym stanowisku od 1996 roku, wcześniej leśniczym był jego ojciec. Jeszcze wcześniej, już od 1946 roku - dziadek, frontowiec, który przed wojną pracował w lasach na Wileńszczyźnie, bo rodzina Krawczyków właśnie stamtąd pochodzi. - Duża część drzewostanu jest wyhodowana przez moich poprzedników, a część już przeze mnie - mówi pan Wiesław. - Ja nie miałem problemu z wyborem zawodu, od najmłodszych lat mówiłem, że będę leśnikiem. Skończyłem studia na poznańskiej Akademii Rolniczej, wcześniej pracowałem w Nadleśnictwie Jarocin w dziale technicznym. Teraz robi to, co lubi, choć praca, wbrew pozorom, nie jest lekka. Praktycznie codziennie przemierza swój teren małym seicento, któremu może dużo brakować do auta terenowego, ale za to precyzyjnie się przez każdą wąską leśną drózkę. - Najważniejsze jest, żeby kochać las - twierdzi leśniczy. - A żeby pracować w tym zawodzie, wystarczy właściwie wykształcenie średnie. A na czym leśniczy musi się znać? - Trzeba wiedzieć, jak hodować las, jak go pielęgnować, jakie mogą wystąpić zagrożenia, żeby im w porę przeciwdziałać - tłumaczy. - Akurat teraz, zwłaszcza w leśnictwie Tarce, pojawia się w dużej ilości owad o nazwie borecznik sosnowiec, który żeruje na igłach sosny i niszczy drzewostany, trzeba się więc odpowiednio na to przygotować. Poza tym tego, co się posadzi, także nie można pozostawić samemu sobie. Najpierw trzeba wykaszować chwasty, potem zwalczać zbędne gatunki, jak brzoza i osika, które przeszkadzają we wzroście sosnie, dębowi czy bukowowi. Pielęgnowane muszą być też drzewostany starsze i młodsze, więc codziennej pracy jest sporo.

Śmieci i złodzieje

Praca leśnika jest przyjemna,

ale ma też kilka niedogodności. - Latem wielkim utrapieniem są upały, owady, komary, z którymi trzeba się pogodzić i tutaj z nimi żyć. A zimą po prostu zimno. A pracować trzeba zawsze - opowiada leśniczy. - No i pożary. Ten rok był szczególnie, bo nie było żadnego, ale w poprzednich latach zdarzały się po trzy, cztery rocznie. Były niewielkie, ale niestety pochodziły z nieuwagi ludzi, którzy zaproszali ogień. Często zdarzają się też kradzieże, na szczęście ludzie dzwonią i informują, gdy zauważą coś podejrzane. Ostatnio po takim telefonie udało się złapać złodzieja - leśniczy wraz ze strażą leśną odnalazł skradzione drewno już na podwórku delikwenta. Taki wywóz drewna z lasu wiąże się z nieprzyjemnościami - jeśli jego wartość przekracza 75 zł, kwalifikuje się do sprawy karnej w sądzie grodzkim, więc chyba lepiej nie ryzykować. - Często mamy do czynienia z „recydywistami” - ludźmi, którzy wielokrotnie kradną drewno, żeby nim handlować. Ogłaszają się nawet w gazetach - mówi



ŹRÓDEŁKO BIJĄCE przy jednej z leśnych ścieżek nigdy nie zamarza i nie wysycha

Wiesław Krawczyk. Kradzieże to jeden z większych problemów leśnictwa Tumidaj. Drugi to śmieci. - Ludzie, jak ja to nazywam, „nie do noszą”, czyli nie dojeżdżają do śmietnika - opowiada leśniczy. - Przez tumidajskie lasy prowadzi droga do jarocińskiego wysypiska i właśnie w jego pobliżu znajdujemy śmieci. Przypuszczam, że ludzie wiozą te śmieci na śmietnik, ale w godzinach, gdy ono już nie jest czynne. Nie chcą brać odpadów z powrotem do domu i zostawiają je nam w lesie. Część tych śmieci sprzątam, najmujemy ludzi, którzy je zbierają, ale wszystkiego nie da się usunąć. Sporo śmieci jest też przy drodze głównej, zwłaszcza na parkingach, choć to dziwi, bo przecież są tam kosze. Ostatnio ktoś wywiózł do lasu trzy przyczepy odpadów pochodzących z demontażu dachu. Sprawcę na szczęście udało się zatrzymać. - Jeśli przejrzy się takie śmieci, często natrafia się na jakieś pocztówki, kwity z nazwiskiem i adresem itp., co ułatwia odnalezienie tego kogoś. Wtedy jeszcze trzeba nakłonić go do posprzątania, co jest niezwykle trudne, bo ludzie wymyślają rozmaite wytłumaczenia. Dochodzi nawet do takich, że ktoś im ukradł te śmieci - śmieje się leśniczy. - Mieli je w kubie przy domu, ale ktoś ukradł i wywiózł do lasu...

Tumidajskie lasy to kilka małych i większych kompleksów, po których świetnie się spaceruje, biega i jeździ rowerem, dlatego warto je poznać i o nie dbać, a więc przede wszystkim nie śmiecić.

AGNIESZKA PAWLIK

Tumidaj - skąd ta nazwa?

Leśnictwo wzięło swą nazwę od dzielnicy Jarocina. Tumidajem już na początku XX wieku nazywano jarocińskie przedmieścia, a sam wyraz to pospolite określenie karczmy na uboczu, leśniczówki, pustkowi lub uroczyska. W tamtym okresie w Jarocinie było to miejsce, gdzie ludność polska chętnie odpoczywała i bawiła się na świeżym powietrzu. Oprócz spacerów leśnymi drózkami, które utwardzono nawet na widokówce z 1917 roku, mile spędzało się czas w Parku Viktoria z restauracją i kręgielnią oraz ogrodem Edmunda Stanisza - cały ten kompleks mieścił się właśnie na Tumidaju. Tą nazwą określano las na południowy wschód od miasta przy drodze do Witaszyc oraz jego otoczenie.

Łowiectwo to naprawdę nie tylko rekreacja

Julian Ejsmond, pisarz, poeta, wspaniały piewca tematyki łowieckiej, tak pisał w swojej książce „Moje przygody łowieckie” - „Żywot łowiecki ma w sobie to niezrównanie rozkoszne, że jest cały stopniowem wcielaniem w życie i ziszczaniem się najczarowniejszych snów. Jawa zaś od tych snów bywa najczęściej stokroć jeszcze piękniejsza”.

Wydawać by się mogło, że łowiectwo to polska specjalność, gdyż taka opinia o naszym kraju panuje od niepamiętnych czasów. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna, bowiem Polska wraz z Holandią znajduje się na szarym końcu listy obejmującej liczbę myśliwych w krajach europejskich. Zaledwie 0,25 % Polaków to myśliwi, których pozostała większość delikatnie mówiąc nie darzy sympatią i to bardzo niesłusznie. Jest tak dlatego, że najczęściej stawia się znak równości pomiędzy łowiectwem a polowaniem, które jest zaledwie częścią tego, co określamy łowiectwem.

Nasze Nadleśnictwo położone na ogólnej powierzchni ok. 1300 km² podzielone jest na 23 obwody łowieckie dzierżawione przez 18 kół łowieckich. To właśnie one prowadzą gospodarkę i hodowlę zwierzyny. Myśliwi poświęcają wiele swego czasu na budowę i naprawy urządzeń takich jak: pańniki (306 szt.), ambony (705 szt.), lizawki (940 szt.). W okresie letnim wykładają karmę (nasiona kukurydzy) by chronić uprawy rolne przed nadmiernymi szkodami powodowanymi przez wolno żyjącą zwierzynę. W okresie zimowym natomiast dokarmiają wykładając w pańnikach i karmnikach: buraki, odpady warzyw, kiszkonki (ok. 525 ton), ziarno zbóż, kukurydzy (ok. 115 ton), sól kamienną (ok. 12,5 tony). Przemierzając leśne ostepy Nadleśnictwa Jarocin napotkać możemy: jelenie (ok. 517 szt.), sarny (ok. 3200 szt.), daniela (ok. 110 szt.), dziki (ok. 720 szt.), a także zające, bażanty, lisy, borsuki, kuny i inną drobną zwierzynę. Przytoczone liczby pochodzą z corocznego spisu zwierzyny, którego dokonują myśliwi wspólnie z leśnikami i na jego podstawie planują gospodarkę łowiecką w każdym obwodzie.

Planowanie jest koniecznością dla zachowania ilości zwierzyny, jej zdrowia, aby nie powtórzył się rok 1627, kiedy znikła bezpowrotnie chluba polskich puszczy i knieji, ostatni osobnik tura (przodek bydła domowego). Trzecia dekada sierpnia to początek sezonu polowań na najszlachetniejszego zwierza naszych lasów - jelenia. Jego poroże nie pozwala spokojnie spać prawdziwym myśliwym spod znaku Świętego Huberta - patrona myśliwych. Jeleń szlachetny jest zwierzęciem o wadze do 250 kg, samica jest zwykle o połowę lżejsza. Jest cenionym gatunkiem w Europie, Północnej Afryce, Azji po Himalaje i Ameryce Północnej. Przebywa w lasach łącząc się w stada na czele ze starszą doświadczoną samicą. Pod koniec sierpnia rozpoczyna się szczególny czas nazywany rykowiskiem. Jelenie samce zwane bykami nawołują swym głosem (rykiem) konkurentów, prowadząc walki między sobą o palmę najsilniejszego, który zostanie ojcem nowego pokolenia. W pobliżu gromadzą się tanie. Byk - dominant pilnuje swego „haremu” nie pozwalając oddalić się żadnej łani. Musi być bardzo czujny - z jednej strony konkurencji, a z drugiej niewierne samice. W międzyczasie dochodzi do spotkań i kolejne łanie zostają przyszytymi matkami.

Na wiosnę każda z nich urodzi jedno, rzadziej 2 jelonki zwane w gwarze myśliwskiej cielakami. W tej chwili jest już praktycznie po rykowisku ale niejedni z państwa szukając grzybów wczesnym rankiem mógł w połowie września usłyszeć piękny metaliczny ryk jelenia lub trzask poroży w czasie kolejnego starcia rywali. Rykowisko trwa krótko - rzadko jest to okres dłuższy niż 2 tygodnie. Konieczne są chłodne noce i zimne poranki. Gdy jest ciepło, jelenie nie mają ochoty na gody. Takie ich zwyczaje.

ZBIGNIEW KAMIŃSKI
Specjalista ds. łowieckich

Grać jak Wojski

Od połowy lat 90. w Polsce na nowo odżywa muzyka myśliwska. Zaczęto organizować konkursy i festiwale, w których udział bierze coraz więcej zespołów sygnalistów. W Jarocinie także działa taka grupa, która mimo niewielkiego stażu, ma już spore osiągnięcia.

Zespół sygnalistów myśliwskich „Leśnik” od wiosny tego roku działa przy Nadleśnictwie Jarocin. Wcześniej sygnaliści występowali w grupie o takiej samej nazwie przy kole łowieckim nr 29 „Darz Bór” w Jarocinie, ale potem podzielili się. Teraz funkcjonują dzięki wsparciu i pomocy nadleśniczego Krzysztofa Schwartza, który wyposażył ich w instrumenty - małe i duże rogi myśliwskie.

Długi, cętkowany, kręty...

Dziś rogi wykonane są zazwyczaj z metalu, do takiej grupy zresztą się je zalicza - instrumentów dętych blaszanych, ale wcześniej robiono je zapewne z prawdziwych rogów bawolich lub baranich. Na takim właśnie instrumencie grał Wojski w „Panu Tadeuszu”, muzyką kończąc polowanie na niedźwiedzia. Rycerze średniowieczni zagrzewając się w boju grali też na olifantach - krótkich rogach z kości słoniowej, często zdobionych płaskorzeźbami. Na takim właśnie grał inny bohater literacki - Roland, z legendarnego cyklu Karola Wielkiego. Dziś niewielu myśliwych wie, jak ów instrument wyglądał.

Co i gdzie grają

Zespół „Leśnik” gra przede wszystkim sygnały myśliwskie i muzykę myśliwską. Usłyszeć ich można na festiwalach, ale nie tylko, grają też na imprezach szkolnych, w kościołach, na jubileuszach łowieckich i innych uroczystościach. Marek Pawlak - kierownik zespołu - opowiada o repertuarze, zwyczajach łowieckich i konkursach. - *Korzystamy najczęściej z nut niemieckich i austriackich, bo oni się lubią w takiej muzyce* - mówi. - *W Polsce też kiedyś było to popularne, ale w czasach PRL-u o muzyce myśliwskiej nie pisano nawet*

w książkach łowieckich. Tradycja ta nawiązuje do zwyczajów szlacheckich, więc ją niszczone. Dopiero w latach 90. na nowo odżyła. Od 1996 roku organizowane są konkursy muzyki myśliwskiej, pierwszy odbył się w Tucholi, ja zacząłem w 2002 roku, od Wałbrzycha.

Festiwal Wojskiego

Z całej Polski na festiwale zjeżdża się sporo zespołów, najczęściej z Wielkopolski. Najbardziej znany to „Venator” - działający przy Akademii Rolniczej w Poznaniu. W konkursie brać udział mogą tylko amatorzy, a więc ktoś, kto ukończył szkołę muzyczną na instrumencie dętym blaszanym, nie może stać w muzyczne szranki. W najtrudniejszej klasie A, w której „Leśnik” również zdobywa nagrody, można walczyć o „Róg Wojskiego”, ale jarocińskiemu zespołowi brakuje na razie jednego muzyka do wymaganego składu. - *Zgodność wykonania z zapisem nutowym, technika zadęcia i brzmienie dźwięku, wykonanie artystyczne i wygląd zewnętrzny* - te

wszystkie warunki muszą być spełnione - tłumaczy Marek Pawlak. - *Obowiązkowo grający musi być ubrany w mundur i kapelusz, a przed graniem przyjąć odpowiednią postawę. Na małych i dużych rogach zagrać można wiele różnych sygnałów. - Gramy np. niedźwiedzia na rozkładzie, kozicę na rozkładzie, lisa na rozkładzie, dzika, daniela, rysia, jelenia, zającą, pióro... Każdemu zwierzęciu oddaje się cześć po ustrzeleniu - mówi pan Marek. - Gra się też rozkładaj broń, zbiórkę myśliwych, stój, słuchajcie wszyscy, pobudkę, posiłek itp. Poza tym na rogach można zagrać też marsze, np. marsz św. Huberta, patrona myśliwych.*

Z rogiem na polowanie

Sygnały i muzykę myśliwską gra się nie tylko na konkursach, ale też tam, skąd się wywodzi, czyli w lesie, na polowaniach. - *Najpierw jest powitanie i apel na łowy. Gra się też nagonkę naprzód, stój czy zakaz strzału w miot, ale to rzadko* - mówi Marek Pawlak. - *Natomiast po polowaniu zawsze robi się tzw. pokot. Upolowaną zwierzynę kładzie się na gałęziach i odgrywa się odpowiednie sygnały, np. jeleń na rozkładzie.*

Po długim okresie zapomnienia, tradycja muzyki myśliwskiej na nowo odżywa. Może więc uda się nam usłyszeć kiedyś dźwięk rogu rozbrzmiewający w lesie.

AGNIESZKA PAWLIK

MAREK PAWLAK
w postawie
sygnalisty
- brakuje
tylko kapelusza.



Mimo niewielkiego stażu zespół sygnalistów „Leśnik” ma już spore osiągnięcia IX Śląski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Księcia Pszczyńskiego” - Pszczyzna, sierpień 2005 - I miejsce w klasie A (I indywidualne miejsce w klasie B zajął Grzegorz Tomaszewski, III w klasie C - Marek Dobroczyński), X Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” - Ciechocinek, czerwiec 2005 - III miejsce w klasie A, XI Wielkopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich Goraj - maj 2005 - I miejsce w klasie A (II indywidualne miejsce w klasie C zajął Marek Dobroczyński). Na uwagę zasługuje też działający przy jarocińskim nadleśnictwie dziecięcy zespół „Leśne skrzaty”, który w Pszczynie i w Goraju zajął pierwsze miejsca w klasie D. Skład zespołu „Leśnik”: Marek Pawlak - kierownik, Konrad Grześkowiak, Grzegorz Tomaszewski, Łukasz Tomaszewski, Marek Dobroczyński. Zespół „Leśne skrzaty” tworzą bracia Szymon i Arkadiusz Bogaczyk.



gawęda o drzewach

Dąb

(Quercus sp.)



Wwierzeniach wielu prymitywnych ludów dąb stworzony został jako pierwsze drzewo na świecie. Był przeogromny, rozłożystą koroną wspierał całe niebo, gnieździł się w niej bogowie. Potężne korzenie były zapuszczone w ziemię tak głęboko, iż stanowiły filary piekieł. Pień tego dębu był niezniszczalny, unicestwić go mógł tylko ogień boży, czyli piorun.

W jednej z naszych starych pieśni religijnych, śpiewanych na Podkarpaciu w XIX wieku, mówiących o stworzeniu świata, nie ma jeszcze nieba ani ziemi, jeno morze sine, a w tym morzu stoją dwa potężne dęby. W biblijnym potopie, w odmetach wód, które niosły z sobą wszystkie zrozczone stworzenia boskie, tylko dęby stały niewzruszone i w koronach swych dawały odpoczynek nieszczęśliwym przeznaczonym na śmierć przez utonięcie.

Od najdawniejszych czasów dąb był drzewem świętym. •ródło tej świętości i przyczynę kultu, jakim otaczano dęby, upatruje się nie tylko w imponujących rozmiarach czy siłach żywotnych tego drzewa, lecz także w jego mocy przyciągania piorunów i dawania ognia. Nasz przodek, żyjący w lesie, zauważył, iż pioruny najczęściej biją w dęby i utożsamiał sobie boga grzmotów z tym właśnie drzewem.

Dąb, jako „król lasu” czy „król drzew”, wystąpił o wiele stuleci później, gdy ludy ukształtowały się już w narody.

Starożytni uważali dąb i za drzewo święte, i za króla roślin. W Grecji dąb był drzewem Zeusa, pana światłości i nieba. Spełniał rolę boskiego wieszczka. Dodona, najdawniejsze siedlisko wyroczni greckiej w Epirze, pyszniła się całym gajem świętych dębów-wróżbitów. Z szumu ich liści starzy kapłani (a później i kapłanki) odczytywali wyroki boskie. Dęby - zawsze potężne, zawsze święte - szumią w wielu greckich mitach. Ale jedno jest wzruszające. Pokazuje serce dębu. Otóż, kiedy Orfeusz po stracie ukochanej żony Eurydyki przez siedem miesięcy płakał u stóp skały na brzegu rzeki, drzewami, które rozczuliły się nad nim do tego stopnia, że aż zmiękły, były właśnie dęby.

W starożytnym Rzymie dąb poświęcony był Jowiszowi, bogu nieba i piorunów. Zarówno sam Jowisz, jak i jego małżonka Junona, nosili wieńce z liści tego drzewa. Poświęcano go biblijnemu Jahwe, słonecznemu bohaterowi Heraklesowi, fenickiemu bogu podziemi Melkartowi oraz słowiańskiemu Perkunowi i innym. Dąb był drzewem płodności, mającym wpływ na rozrodczość zwierząt. Pasterze owiec zganiłi pod dęby swoje stada, aby w świętym cieniu nabierały żywotnych sił. Tam je też dojono, wierząc w szczególną zdrowotność mleka, którego pierwsze krople ofiarowano właśnie dębom. Włosy, w których - jak wierzyli zabobonni Rzymianie - gnieździły się siły nieczyste, a także paznokcie, zakopywano pod dębem, unicestwiając wszelkie zło.

Wobec istnienia takiego kultu dla świętego dębu aż dziwnym się wydaje, że właśnie pod tym drzewem albo wręcz w wypalonych piorunem jego dziuplach porzucano dzieci. Jeszcze dziś we Włoszech ludzi o nieznanym rodzicach, nazywa się „urodzonymi z dębu”.

W świętych gajach Słowian dąb, po starostwianku dąbr (stad dąbrowa), był drzewem najdoskońlejszym, utożsamiał boga błyskawic, ognia i nieba. Jak wielkiej czci doznawały dęby, najlepiej świadczy fakt, że posagi Światowida (właści-

we Światowita), bóstwa, nadregionalnego boga bogów, wykonywano z drewna dębowego.

O uzdrowicielskich (ba! nawet cudotwórczych) właściwościach dębu mówią liczne podania ludowe. Liście dębowe, żołędzie i całe gałęzie, odpowiednio przygotowane i przyprawione zaklęciami, leczyły wrzody, kołtuny, kurzą ślepotę i „drygawicę oczów”. Dąb często zwano „doktorem”, ponieważ leczyć miał choroby gardła, dżięseł i zębów. Pacjent udawał się przed wschodem słońca do lasu i obchodził dąb trzykrotnie, mówiąc: „*Powiedzże mi, powiedz, mój kochany dębie, jakim sposobem leczyć zęby w gębę*”. Drewno dębu, użyte na dzieżę, sprawiało, że chleb się w niej darzył.

Znachorzy i zamawiacze używali dębu do zdawania uroków, przerzucania choroby z jednej osoby na drugą, do wykrywania złodzieja i do innych dziwacznych praktyk.

Magiczna moc dębów nie byłaby pełna, gdyby nie potrafiły wróżyć. Kiedy się zdarzyło, iż jesienią liście dębów brązowiły wcześniej niż zazwyczaj i wreszcie przybierały barwę czerwona, a potem, strącane wiatrem, licznie spadały z drzewa - wróżyło to pożary. Utrzymywanie się zeszłych liści na drzewie aż do późnej wiosny wróżyło starcom w okolicy, że zostaną pradziadkami. Obfite opadanie żołędzi z kolei miało dać powodzenie w hodowli trzody chlewnej (nic dziwnego, skoro świnie przepadają za żołędziami), ale jednocześnie mogło być zapowiedzią łez. Bardzo bogata jest symbolika dębu w wierzeniach ludowych; przykładowo, oparcie się o pień dębu wiosną miało dawać zdrowie, a noszenie w kieszeni żołędzi zabezpieczało przed starzeniem się i pijaństwem.

Wśród chronionych egzemplarzy drzew w Polsce najwięcej jest właśnie dębów, które są z natury długowieczne i potrafią osiągać imponujące rozmiary. Niektóre znane dęby mają - całkiem jak ludzie - swoje imiona. Najbardziej popularnym polskim dębem jest zapewne „Bartek”, rosnący między Samsonowem a Zagnańskiem na Kielecczyźnie, koło leśnictwa we wsi Bartków. Okazuje się jednak, że są większe od niego kolosy. W Januszkowicach (za Frysztakiem) koło dawnego dworu rośnie dąb „Chrześcijanin” o obwodzie pnia 10,40 m. W jego dziupli można swobodnie zaparkować maluchem. Niemal identycznych rozmiarów jest dąb „Napoleon” rosnący w lesie państwowym w Nadleśnictwie Przytok niedaleko Zielonej Góry. Botanicy ocenili jego wiek na 700-800 lat.

Równie słynne są dęby rogalińskie: „Lech”, „Czech” i „Rus”, przywołujące pamięć o prasłowiańskiej legendzie. Rosną one w XVIII-wiecznym parku angielskim w Rogalinie (Wielkopolska). Ich obwody - 9,1 m, 7,4 m, 6,7 m - nie są może imponujące, jednak poskręcane pnie i potężne korony zawsze przyciągały tu zwiedzających. Dęby rogalińskie są dziś w marnym stanie, niszczone przez grzyby i owady, wśród nich przez chronionego kozioroga dębosza.

Długo można pisać o starych dębach, to naprawdę wdzięczny temat. Jeśli tylko dobrze się rozejrzeć po okolicy, możemy dostrzec je w naszym otoczeniu. Niektóre z nich wyrosły kilkaset lat przed nami i choćby z tego powodu winniśmy im szacunek.

Opr. JAN SUDER
(na podstawie „Gawędy o drzewach” M. Ziółkowskiej,
„Ballady o drzewach” E. Marszałka)



Leśna lekcja przyrody

Dzieci z klas trzecich kotlińskiej szkoły podstawowej uczęciły Światowy Dzień Drzewa. Wraz z opiekunkami wybrały się do leśnego wigwamu w Prusach, gdzie spotkały się z Andrzejem Filipakiem z Nadleśnictwa Jarocin. Leśnik pokazał dzieciom, jak obserwować zmiany w jesiennym lesie, jak rozpoznać drzewo po liściu i korze, opowiedział o warstwowej budowie drzewostanów i o budkach lęgowych dla ptaków. Uczniowie pospacerowali po lesie, rozejrzeli się za grzybami, pozbiali też leśne skarby, które wykorzystają w szkole do jesiennych prac plastycznych. Oprócz spacerów i świeżego leśnego powietrza na trzecioklasistów czekały też kulinarne atrakcje - smażone kiełbaski i pieczony w żarze ziemniaki.

Pogadanki z leśnikiem wiążą się z programem nauczania - klasy trzecie właśnie teraz realizują cykl o budowie lasu, zwierzętach, organizmach samożywnych i cudzożywnych, więc dzieci były zorientowane w temacie i miały sporo pytań. Przynosiły też leśnikowi rozmaite liście i kawałki kory i pytały o wszystko, co je ciekawiło. Andrzej Filipiak opowiadał wiele ciekawostek, ale uczniów najbardziej zainteresowała ta o ptakach. - *Pan leśnik opowiadał, że budki lęgowe dla ptaków muszą mieć takie malutkie dziurki - mówi Daria - bo inaczej może przyjść kuna, włożyć łapę do budki i zjeść te ptaki.*

Wypad do lasu zorganizowały Barbara Wąsiewska, Małgorzata Cychnerska i Jolanta Paszkiewicz, która na co dzień prowadzi też kółko ekologiczne „EkoLudek” dla klas młodszych w Kotlinie. (gap)



UWAGA ROLNICY

Nadleśnictwo Jarocin

informuje, że przygotowane jest **szkolenie** dla rolników pragnących **posadzić las na swoim gruncie**.
Przewidywany termin - marzec 2006 r.
Informacji udziela:

Jan Bartczak, Joanna Henicz-Szklarz
tel. 747-23-19



UWAGA Firmy Drzewne

Nadleśnictwo Jarocin

zaprasza

do uzupełniających zakupów drewna
przez internet

Szczegóły na stronie

www.e-drewno.pl